

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie na prowincji za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, lachach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 25 lipca.

Z Madrytu donoszą dopiero jako pogłoskę, że rząd hiszpański skłania się do wdrożenia rokowań pokojowych. Z Paryża zaś zapewniają, że rokowania te są już w toku, i jest to wiadomość wielce prawdopodobna, chociaż dyplomacya jeszcze nie wyjawia sposobu, w jaki się to dzieje. *Nowa Presse* podaje, jakoby z amerykańskiej strony udzielony był został sarys pokoju, jaki Amerykanie sobie wyobrażają, ale o tam prawdę, a co jeno kombinacya redakcyi, niepodobna się domyśleć.

Jak londyńskie „Biuro Reuters“ z Waszyngtonu donosi, oświadczył pewien dyktarz o do przyszłych planów rządu waszyngtońskiego, że Watson nie będzie bombardował portów hiszpańskich, główną jego misją jest, przydybać flotę Camary i zmusić do walki. Amerykanie oświadczyli, że nie uderzą, dopóki tam żółta febra grasuje. Wysep Guahan zatrzymają jako stację węglową i zapasową. (Guahan czyli Guam jest to bardzo żyzna, ale słabo zaludniona, największa wyspa grupy Maryańskiej, o 800 mil naszych wesoł od Filipin i tyleż na północ od Nowej Gwinei. Decyzya o do Filipin należy od okoliczności. Powstańców kubańskich będą się traktować po przyjacielsku, ale z rygorem i wobec teraźniejszego ich postępowania może wiele lat upłynąć, zanim im Kuba będzie oddana. Wyspa Portorico ma być finalnie zatrzaskana i do czasu po wojskowemu rządować.

Angielskie dzienniki upominają Amerykanów, aby nie wyprawiali demonstracji flotowej na wodach europejskich. Wtargnięcie floty amerykańskiej na te wody wywołałoby wiele rozgoryczenia i ansy, a może nawet waśń z którem mocarstwem. Nadto krok taki spotęgowałby opór Hiszpanów i przeciwną szarowarę pokoju. Amerykanie mają jeszcze dość do roboty: zdobyć Portorico, uśmierzyć Kubańczyków i przywrócić porządek na Filipinach. Zresztą dla kół dyplomatycznych w Londynie są zapowiedzi amerykańskie dalszego rozszerzenia akcji wojennej przeciw Hiszpanom, jedynie dowodem, że dla Stanów Zjedn. bardzo byłoby pożądanem zwykłe warunki pokoju i ośmiem zapowiedziami chociaż tylko zagnęli Hiszpanów do wdrożenia rokowań pokojowych. To pewna jednak, że na zawieszenie broni z nieoznaczonym terminem Amerykanie nie przystaną, bo interes ich ustalenia stosunków wymagają, jak i to, że Amerykanie sił dostatecznych nie posiadają, skoro na główny przedmiot wojny na Kubie, na Hawannę uderzyć się nie waży.

Księstwo bułgarskie z synem opuściło wczoraj popołudniu Peterhof, i za-

bawiały kilka dni prywatnie w Berlinie u nadzających do Koburga na wesele, stamtąd zaś do Cetyni do księcia czarnogórskiego. Przed wyjazdem, car i księżkę obdarzyli nawzajem dostojników złotem i tabakierami i orderami. Wczoraj w południe odbyło się śniadanie, na którym byli oboje carstwo i carowa wdowa. Odjeżdżających żegnali na dworcu kolejowym wszyscy wielcy książęta i konami, hr. Murawiew i ambasador turecki. Obecność tego ambasadora musiała palić w duszy ks. Ferdynanda, bo to znak, że jest tylko lennikiem sultana a nie księciem udzielnym.

Car oświadczył księciu wszelkie grzeczności i wypadało mu tak postępować ze względu na księżkę, pochodzącą z Bourbonów — ale on szukał o księżkę na polu politycznym, to wiadomo. Odpowiedź księcia na toast carski opływała w uroczyste wdzięczności aż do uniżoności, chociaż tylko Wiedniowi ma księżkę zawdzięczać swoją koronę i Wiedeń był jego najgorliwszym opiekunem aż do sprawowania ks. Borysa. Prasa rosyjska traktowała go życzliwie, ale protekcyjnie. Wizytę księcia tłumaczyła ona w duchu pokoju i samostanności Bułgarii, tak jak to od początku we Wiedniu pojmowano. I właśnie zgodność, jaka o do Bułgarii obecnie panuje między Wiedniem a Petersburgiem sprawiła, że tę wizytę dzisiejszą księcia w Petersburgu, wszędzie uważają za wypadek, dla polityki jakby wcale nie nieznaczący. Przed kilkoma laty wizyta byłaby niemożliwą, bo wszędzieby podejrzano budziła.

Sofijska *Swoboda* twierdzi, że ks. Ferdynand zamierzał w Petersburgu zawrzeć konwencję wojskową z Rosją i dlatego wiał z sobą Stołowa i min. wojny Iwanowa — ale skądby mogła o tem wiedzieć *Swoboda*? Inne pisma bułgarskie twierdzą, że księciu chodzi o to, aby car nie przeszkadzał w razie, gdyby księciu zachciało się ogłosić niepodległym i ubrać się w koronę królewską; dlatego zjechał się księżka wszelkich pretensji do Macedonii i oddaje się Rosji na całą przyszłość — nie pytając się o to Bułgarów. Jazda na wesele w Koburgu, potem do Cetyni, następnie wizyta ks. Nikity w Sofii i wizyta króla rumuńskiego w Euzinogradzie (za wizytą księcia w Sinaj), może wizyta w Konstantynopolu, aby sultanowi sprezentować ks. Borysa — a mimochodem, od niechcenia rządził sobie księżka Bułgarii...

Przed rozejściem się skupczyna serbska uchwaliała nową, rygorystyczną ustawę prasową, która już dnia 22 b. m. weszła w życie z wyjątkiem dwóch paragrafów, które dopiero za miesiąc wejdą w wykonanie, mianowicie, że polityczne czasopisma mają składać kaucyę w sumie 5,000 franków i redaktorowie mają się wykazywać oświadczeniem o ukończeniu jakiegoś fakultetu. Celem obu tych paragrafów jest wytworzyć prasę pokątną, która się tylko skalowaniem trudniła. Na-

ostatniem posiedzeniu skupczyna wybrała stałą komisję dla projektu ustawy o reorganizacji armii serbskiej. Podany w *Narodnich Listach* list króla Milana do królowej Natalii okazuje się fałszywką, który już w r. 1895 był raz ogłoszony i uznany za podrobiony.

Sejm kretański przyjąwszy w zasadzie przedłożony przez admirałów projekt prowizorycznej organizacji wyspy, zamierza w memoriale do admirałów zaproponować następujące zmiany: Dla scentralizowania zarządu mają jenerałni administratorowie podlegać nie komendantom wojskowym odpowiednich okręgów, tylko wprost komisji wykonawczej; zamiast osterech jenerałnych administratorów ma być sześciu — sędownictwo mają sprawować trybunały swojejskie (we wnętrzu wyspy sądy przysięgłych); kompetencya międzynarodowych sądów wojennych ma się ograniczyć na zbrodnie popełnione w obrębie okręgów okupacyjnych, — wreszcie przybywające ze wsi do miast wyroby i płody, nie mają być podlegać opłatom.

Pester Lloyd donosi, że Konstantynopol, że sultan wielce jest obrażony uchwalenym przez ostere mocarstwa prowizorycznym statutem dla Krety i poczytuje zupełne wykluczenie mahometan z przyszłej administracji za wyrządzonej jemu osobiste obrażenie. Z polecenia sultana był temi dniami minister spraw zagr. Tewfik basza u ambasadora austriackiego hr. Calice i rosyjskiego hr. Zinowiewa, jedynych bawiających obecnie w Konstantynopolu ambasadorów i wyraził im niezadowolenie sultana w tej sprawie. Hr. Calice nie mógł się tem uzość dotkniętym, ponieważ Austria w tym akcie udziału nie miała. Wyrażenie między Portą a Rosją stara się wyśledzić Anglia i zbliżyć się do sultana. Jakoż konwersyja długu egipsko-tureckiego na dług półtrzysta procentowy wzięła wyrażała usługę sultanowi — sultan otrzymał natychmiast 600,000 fr. (7,200,000 guld.) na rękę, a także prezenta bardzo mile bywają przyjmowane w Ildizkiosku.

KORESPONDENCYE.

Rzym dnia 19 lipca.

(Zdrowie Ojca św. — Rząd i katolicy.)

Z wytrwałością godną lepszej sprawy rozpoczynają niektóre przewrotne pisma rzymskie alarmujące wiadomości o stanie zdrowia Ojca św. Wedle dzisiejszego numeru *Capitale* Ojciec św. „jest nie tylko chory, ale dotknięty paraliżem“. Otóż dzisiaj właśnie po posuchaniach zwycięstwa, mianowicie z kardynałem sekretarzem stanu i swym sekretarzem prywatnym msgr. Gurdim Ojciec św. przyjmował posła pruskiego u stolicy apostolskiej

Otona Bülowa, który przybył w towarzystwie córki i pozostał razem z nią przeszło pół godziny u Ojca św. Po powrocie z posuchania pan Bülow, który udaje się na zwykły urlop, powstrzymał się nie mógł od wyrażenia kilku dostojnikom Kościoła i innym osobistościom swego zdumienia i uporczywości pewnej części prasy tutejszej w niepokojeniu publiczności co do zdrowia Ojca św. i dodał, że wyjeżdża zupełnie spokojny pod tym względem; wygląd bowiem Ojca św. uprzedza go do najlepszych nadziei.

Z innych posuchowań, udzielonych w ostatnich czasach przez Ojca św. zasługuje na szczególne zaznaczenie audyencya biskupa-suffragana Sabidy msgr. Mina, i biskupa ormiańskiego z Trebizondy msgr. Pawła Marmerjana. Z ostatnim tym dygnitarzem Kościoła naradzał się Ojciec św. nad środkami, mogącymi załagodzić następstwa klęsk, jakie w ostatnich czasach dotknęły naród ormiański, oraz nad przyjęciem, jakiego doznało u Ormian ojcowskie zaproszenie do powrotu na łono Kościoła.

W szesnym miesiącu polecił arcybiskup westminsterski, kardynał Vaughan monsignorowi Stonorowi, rezydującemu w Rzymie arcybiskupowi Trebizondy *in partibus infidelium*, poczynić za pośrednictwem kardynała Mocenniego starania u Stolicy Apostolskiej, aby Ojciec św. przez wyznaczenie odpowiedniej nagrody przyczynił się do powodzenia loteryi, urządzonej na korzyść szpitala założonego w Londynie pod nazwą *London Hospital*. Ojciec św. spełnił to życzenie i przeznaczył na cel powyższy wspaniały medalion mozaikowy, wyobrażający głowę Minerwy, a spoczywający w pięknej złotej szkatułce, ozdobionej perłami i szmaragdami. Kardynał Mocenni przesłał niezwłocznie cenny ten dar kardynałowi Vaughanowi wraz z listem, na który kardynał-arcybiskup Westminsterski odpowiedział w wyrazach najgorętszej wdzięczności.

Rząd włoski w dalszym ciągu oddaje się eksperymentom antykościelnym, jak gdyby moralna i materialna nędza, pod której brzemieniem cierpi kraj cały, nie domagała się uspokojenia umysłów i polityki gruntownie zachowawczej. Dziwi się nie można tym zbroceniem gabinetu Pellouxa, skoro się sważy, że gabinet ten liczy dziewięciu pewnych masonów, na jedenastu ogółem swych członków, oraz że opiera się na najgorszych żywiołach grupy Crispieno i Zanardelliego. Otóż pomiędzy innemi organy rządowe konfiskują w Rzymie samym, tuż pod boki Watykanu, fotografie Ojca św. pod pozorem, że zapatrzone są w podburzające podpisy. Tymczasem napisy te nie są niczem innem, tylko reprodukcją własnych słów Leona XIII. o republikanizmie, którego się domaga, jako gwarancyi swej niezależności. A przecież tak zw. gwarancyjnym prawem Ojciec św. ogłoszony jest niezależnym zwierzchnikiem, a

słowo jego absolutnie wolnem. Zresztą i trybunały wojskowe we Florencyi uwolniły od wszelkiej odpowiedzialności tych, którzy rozpowszechniali te same fotografie Ojca św. z temi samymi napisami. Co prawda i w innych stronach nie brak sędziów, którzy widzą czarno, gdzie ich koleży widzą białe. Mamy tu na myśli Medyolan, gdzie generał Bava kazał aresztować ks. Scottona, oraz Rzym, gdzie w braku stału obłąkanej władzy ucieka się do prostej konfiskaty podejrzanych przedmiotów.

Tutaj praktyka ta nabiera doniosłości bezpośredniego zamachu na wolność najwyższej głowy Kościoła i przyczynia się do większego jeszcze, jeśli by tego było jeszcze potrzeba, uzasadnienia słuszości jego zażądań. Po za tem rząd gen. Pollouxa zapowiada energiczne środki przeciw dziennikom, które stają się echem tych reklamacyi, a po oświadczeniu już te zapowiedzi, zawieszając w tych dniach kilka dzienników katolickich.

Zresztą jeśli tak postępować nie zaszawia ze strony gen. Pollouxa, ożywionego tym samym duchem, co ów serdeczny Zanardelli, który wzburzył „kulturkamp“ włoski, to dziwić się także nie można stronnictwom radykalnym, jeśli wyzyskać pragną na swoją korzyść naganę rządową na katolików. Tak w ubiegłą niedzielę wycyłał w Turynie odnieśli zwycięstwo w wyborach deputowanego do rady tego miasta. Ich kandydat de Amiois zwyciężył 867 głosami zachowawczego swego współzawodnika Cibrario, na którego padło 567 głosów. Na zaznaczenie zasługując oprócz tego fakt wstrzymania się od głosowania znacznej większości wyborców, którzy, pomimo względnej ruchliwości socyalistów, opuścili stronnica monarchii. Podwójny ten obaw dowodzi bez kwestyi niezdrowych stosunków politycznych, panujących u stolicy Piemontu.

Londyn 18 lipca.

(Samorząd dla Irlandyi. — Program końcowy sepy. — Powiększenie marynarki. — Wypadek ks. Walli. — Fałszywe pogłoski. — Jan Reszke.)

Bil o samorządzie prowincjonalnym dla Irlandyi przeszedł nareszcie nie tylko statydu raportu, ale i trzecie czytanie i odesłał został do izby lordów. Nie ma wątpliwości, że ta ostatnia udzieli mu swej sankcyi nie tylko z posłuszeństwa, jakie okazuje zawsze zachowawczemu ministerstwu, ale i dla tego, że wielu jej członków otrzymało pieniężne korzyści z tej reformy administracyjnej. Tak samo jak una Irlandyi z Wielką Brytanią była dokonana przed stu laty przez najchłodniejszą praktykę, o jakim tylko są ślady w historii, tak i obecnie oddanie zarządu kraju w ręce jego mieszkańców mogło przynieść do skutku jedynie, gdy wielcy właściciele otrzymali sumy, wynoszące blisko

WSRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ
WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

V.

Pod wieczór ohydne dnia jesiennego, drogą wiodącą przez wies Łukomskiego od Starej wsi, wąską i rozmiękłą od leśnych bezustannie od trzech dni deszczów, posuwał się szybko powóz z podniesioną budą. Powóz to był nie stary, nie nowy, ale dobry, zaprzęgnięty w ostere dzielne gniaźd konie, sdradzący nie ową wysoką rasę, ale wielką wytrwałość i wprawę w kroczeniu po oślizłej ziemi i wyoiaganiu kopyt i pojazdu z kału, błota i trzęsawisk.

Deszcz lał...
Na koźle siedzieli dwóch ludzi, widocznie furman i lokaj, przemoczonych, kapających wodą ze swych gumowych płaszczy.
— Wóciółka służba — mruknął cichutko

polkając wodą, dostającą mu się przez uchylone usta. Warto być takim panem, by tak żyć... Ja biedny, wolałbym kamieniem tłuć...
Furman tylko westchnął i wołał na konie, które na grobli po brzochoy tonęły w grzęzawicy. A wian... wian łysy... Kiejstat... hup!... hup!...

W powozie nieruchomy, zamyślony siedział młodyczyna, którego po starannie ogolonej, ośzysto angielskiej fryzonomii każdy nawet pod budą, w tej pomroce jesieni, poznałby Łukomskiego.

Wracał on z tygodniowego objazdu po folwarkach, ściągając jak tyd na szabas, do Szamotul.

Miał on bowiem od lat już zaprowadzony zwyczaj, wyjeżdżać z domu w poniedziałek rano i nie wracać doń aż w sobotę wieczór.

Co tydzień wyjeżdżał w innym kierunku, co tydzień zwiedzał jedno z sześciu ramion polipa. A zwiedzał każdy majątek dokładnie, bawił z nim najmniej dwadzieścia ostere godzin, wglądał w najmniejsze drobiazgi.

Opowiadano w okolicy, iż zamykał kury i w sześć tygodni później, bo co sześć tygodni mógł dopiero powrócić do tego samego folwarku, pobierał sam zniszczone przez ten czas jaja.

Czy to miało miejsce, czy nie, mniejsza,

ale że był drobiazgowym, sam sobie tego nie zaprzeczał.

Teraz wracał z objazdu ramienia polipa, zachodzącego pod przesa. Jechał wsiami w których był to wczoraj, to onegdaj. Wyjechał więc tylko głowę z budy, przejeżdżając około zabudowań, stali nie dostrzeżenie osęgi o było przeciwnym jego dyspozycyom, lub ooby mu nasunęło myśl zmiany, reformy, a-melioracyi.

Myślał...

Był zmęczony, usterany tą sześciogodniową wędrówką, irytowany, konferencyami z chłopstwem układającym się o serwituty, złą kuchnią rządów i ekonomów.

To ostatnie szczególnie...

On był chory na żółdek... Jeśli tak dalej ten katar będzie się rozwijał, to go czekał nowy wydatek. Będzie musiał trzymać dwóch kucharzy... z jednym jeździć... Ot, marzył o dobrym kotlecie.

Czyż warto było tak pracować, by jak student zgłodniały powrócić do domu, on osłowiek w latach i tak już bogaty.

Bogaty! Był nim biesprzeecznie. Jakkolwiek tego roku dostał ciężki nielada tymi trzema pożarami, jakkolwiek był zagrożony niewypłacalnością, jeśli by się nie udało ukłóżyć w serwituty i machnąć oszę lasów, przetoż mimo to, gdyby się zlikwidował, wypadłby mu jednakowoż okrągły milionik...

Westchnął i poczeriał.

„Ale on widział bankrutów z większymi fortunami, gdy się osłowiek uciepiło lichu. Szczęśliwiej karkołomnymi dla dorobkowiczów były według jego obserwacyi, rolne warzactwa. Gdy się w nich zaczynało co paść to tak, jak w młocarni, sepsioło jednego tryba pociągającego zepsucie drugiego i dezolacya całej maszyni.

Takie pożary... hm! on robił wprawdzie *bonne mine à mauvais jeu*, ale to były klęski mogące podkopać nawet jego fortunę.

Oś z tego, że zniszczy chłopów kozakami, których po pięćdziesięciu na wieś wpa-kował; oś z tego, że wpływami swymi w Petersburgu dojdzie do ograniczenia serwitutów, sam gotów się zachwiał.

Tak się przejął tą myślą, iż sam w powozie zaczął się kiwać, jakby chwiać, górną połowę ciała.

Naturalnie, takie trzy zniszczone pożarami najlepsze majątki przez lata miały się nie podnieść i nie dojść do normalnej wydajności.

A chłopstwo rozszuszone pożogą, w nadziei, że zniszczone, że zniszczone ziemię, będzie wytargowywać, będzie stawił nadmierne żądania.

— Bóg wie co? — szepnął głośno.

— Poruszyl się na sadzie.

— A tu nieublagane terminy, jak wszy-

stko co ma nadejść z czasem, jak śmierć, będą się zbliżać i wreszcie nań spadną. Sto tysięcy Ordzie, dwakroć rządowi rata za ka-bańskie dobra, trzydziści bankowi Kohna, a raty Towarzystwa, a terminy drobniejsze, a sto dwadzieścia ot za rok, za dziewięć miesięcy temu runo, Monete... A tu jeżeli się ohłopi uprą, jeżeli się nie ulotą... ani ugryźć lasów... wpać w długi, pożyczki tu, aby oddać tam... Procenta zacząć robić swoje... zachwieje się, runie!

Zimny pot oblał go całego. Zadrżał na swoje zdrowie i utulił się w palto. Jeśli by na domiar nieszczęścia zachorował... Jego zdrowie teraz warte było milion. Któżby sobie prócz niego dał radę w tym labiryncie interesów i kombinacyi? Najpryncypniejszy adwokat by zwąryował...

I po co?
Miał tylko córkę dorastającą i syna w szkołach wyższych. Gdyby nie nie był ro-bił, byłiby jeszcze bogaci.

Zamyślił się głęboko.

(C. d. n.)

Parasolki, Paski i Zaboty najmłodniejsze poleca w wielkim wyborze

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka 1. 14.

400.000 funtów sterl. rocznie ze skarbu za stracone przywileje. O tej stronie reformatorskiego bilu nie rozpisyje się z ochotą zachowawcza prasa, a jej powściągliwość jest łatwą do zrozumienia. Ponieważ jest to pierwsze zadośćuczynienie dla Irlandczyków, nie można powiedzieć, ażeby okupione było zbyt drogo. Jak powiedział cyniczny publicysta z tej okazji, Anglia jest dość bogatą na to, aby sobie postąpić mogła nożem i mieczem.

Pan Balfour oświadczył w izbie, że sesja tegoroczna skończy się za miesiąc, jeżeli jej członkowie zgodzą się pracować całe noce. Mimo tego szeregu wielkiego znaczenia projektów nie będzie można przeprowadzić: jest to coroczna rzecz niewiarygodna! W tym roku większą jest nawet niż zwykle. Pomiedzy bilami, które przepadły, jest także ten, który dotyczy reorganizacji szkół średnich. Jeżeli jest jakakolwiek sprawa, nie cierpiąca zwłoki, to ta właśnie, ale z kwestyami oświaty nie ma obecnie rzad, szczególnie! Obojętne ostatnie słowo o do projektowania uniwersytetu londyńskiego wisi na włosku i będzie ciężkie nadzwyczajnie, jeżeli się znajdzie czas na niego.

Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu p. Balfour zapowiedział, że rząd przedłoży projekt nowych prac o do budowy okrętów. Projekt ten będzie widocznie tylko zapowiedzią przyszłych prac w tym dziale, skoro nie ma pojęcia o sobie żadnego wotum. Jest to odpowiedź Anglii na wzmożenie marynarek: niemieckiej, rosyjskiej i francuskiej. Nie zabawniejszego, jak artykuły w dziennikach angielskich krańcowych. Uważają one zasadniczo każde powiększenie flot europejskich za obelgę dla Anglii, za rzucenie jej rękawicy i staje się patryotycznym obowiązkiem odpowiedzieć na to przez budowę takiej samej liczby nowych okrętów. Dopóki Anglia miała współzawodniczyć z jednym albo dwoma mocarstwami, rywalizacja i wyścigi takie mogły być prowadzone. Ale obecnie, gdy i Niemcy i Rosja na seryo wzięły się do tego samego dzieła, można zapytać, czy nie zbliża się chwila, gdy masa angielskiego narodu uzna tego rodzaju wydatki za zbyt uciążliwe. Dotąd żadnego głośniego szemrania nie słychać.

Książę Walii, będąc w odwiedzinach u barona Fr. Rotschilda, upadł na schodach zamku i stłukł sobie kolano. Przewieziono go do Londynu z obandażowaną nogą i pokazano się po zbadaniu przez najpierwszych chirurgów, że to nie złamanie, ale przerwanie nerwów w błonie osłaniającej jaskół kolanowe. Jest to bolesna i uciążliwa dolegliwość i co najmniej skazuje następcę tronu na sześciotygodniową bezwładność. Będzie to dla niego, co do ciągłego ruchliwego życia jest przymus, ciężkiem bardzo przejęciem. Wszystkie plany podróży na stały lat obecnosci na regatach w Cowes, na które cesarz niemiecki obecnosc swą zapowiedział itd. są odłożone.

Nie będzie może od rzeczy, skoro jest mowa o księciu Walii i jego domowości, zaprzeczyć stanowczo pogłosce, którą tyle organów prasy zagranicznej uparcie powtarza, o projektowaniu małżeństwa jedynej niezamężnej córki, księżniczki Wiktorii, z amerykańskim milionerem p. Astor. Zakupienie przez niego jednej z rezydencji księcia Westminstera, zamku Cliveden nad Tamizą i wspólnie zabawy, jakie ten nabob wydaty tam od lat paru, nie wystarczają do usprawiedliwienia tego rodzaju pogłoski, w której podobno sobie może próżność amerykańska, ale która nie ma najmniejszej podstawy. Księżniczka Wiktorja Wales ma już lat 30 i odrzuca kilka projektów małżeńskich, jej stanowisku odpowiednich.

Książę Walii, równie jak cały naród, uważa Amerykanów za społeczeństwo pokrewne, ale on, co oddał rękę swojej najstarszej córki szkodliwym szlachociowi, nie posiadałby aż do oddania drugiej amerykańskiemu milionerowi, ołowikowi, którego odznaczaniem są jedynie pieniądze. Przyszłemu królowi Wielkiej Brytanii takiej myśli przypisywać nie wolno.

Jan Reszke, śpiewając wraz z bratem u królowej w zamku windsorskim, zaziębił się i ongiż się znudzonym, zakończył o dwa tygodnie wcześniej swój sezon w operze i opuścił Londyn bezwzględnie. Nie można wierzyć różnym pogłoskom, że go już w przyszłości usłyszeć nie mamy. Mógł być ohwilo- rozdrażniony polemiką, jaka się toczyła o do reprezentacji specjalnych wagnerowskiego cyklu Nibelungów i doświadczył na sobie fanatyzmu muzycznego, równie niezasadzonego, jak wszystkie inne fanatyzmy, ale artysta tego, co on kalibru brać go w rachunek nie potrzebuje.

Za zasłoną tajemnicy.

Wiedeń d. 24 lipca.

Hr. Thun bawił dzisiaj w Ischlu. Przedstawiał cesarzowi położenie polityczne, jak je gabinet pojmuję. Hr. Thun powiedział do cesarza to, co postanowiono na sobotniej konferencji gabinetu. Na poniedziałek naznaczona jest powtórna narada gabinetowa.

Z powodu tych narad i wyjazdów hr. Thuna do cesarza, a zarazem absolutnej tajemnicy o do tego, nad czym jest gabinet naradza, krążą o sytuacji najrozmaitsze pogłoski.

Prasa obstrukcyjnościana przepowiada, że gdyby hr. Thun postanowił wykonać zamach stanu i przywrócić Radę państwa z roku 1873, toby to było klęską dla państwa nieokreśloną w skutkach. Zachęca do rokowań z Niemcami, mając nadzieję, że przeciw gabinet da się przekonać o konieczności zniesienia rozporządzeń językowych.

Tak samo nie chce się prasa obstrukcyjnościana zgodzić na wydanie ustawy językowej hr. Thuna na podstawie § 14 i prze-powiada na ten wypadek wielki gniew Niemców.

Podobno też gabinet zajmuje się sprawą ugody austro-węgierskiej, a w tym wypadku gromadziła dymisja albo gabinetowi austriackiemu, albo węgierskiemu, albo obu razem.

Wszystkie sfery konstatają, że w obecnej chwili rozgrywa się walka między zwolennikami pośrednio wybieranej rady państwa, którzyby się już mogli zebrać w jesieni, zważywszy, że Węgry niebyli przeciwni nie mieli i mogłaby uchwalić ugodę z Węgrami — a zwolennikami obecnego stanu rządów za pomocą § 14, co grozi dymisją br. Bauffego, który szeskiego roku przyrzekł swemu stronnictwu, że prowizoryum ugody z Austrią już nie zawrze, chyba że zażąda tego parlament austriacki, a nie sam rząd bez parlamentu. Kola bliskie obstrukcyjnościanem przemawiają oczywiście są jak najdłuższemu trwaniem rządów § 14, twierdząc, iż ogół ludności z wielką niechęcią powitalby zmianę konstytucyj.

Natomiast węgierski półrządowy Pester Lloyd konstatuje, że w Austrii nie niechęć do zmiany konstytucyj, lecz przeciwnie tendencje absolutystyczne zaczynają się objawiać w samej ludności. I tak przed kilku tygodniami praska izba handlowa wystąpiła na seryo z projektem, aby rząd stworzył obie parlament ekonomiczny. Zrazu projekt ten przyjęto śmiechem, ale gdy z każdym dniem ofiary dowodzą, że handel i przemysł austriacki wskutek inercyj parlamentu upada, śmiech ten cichnie i już niedługo umysł pogodził się z tego rodzaju parlamentem.

Projekt powyższy sam jeszczeby nie wiele ważył, bo powstał na wulkanicznym gruncie czechkim, ale jest jeszcze inny objaw. W dniach ostatnich wielka komisja pod przewodnictwem namiestnika Dolnej Austrii hr. Kiełmansega objeżdżała brzegi Dunaju, konstatując stan robót regulacyjnych. Dunaj na Węgrzech jest już uregulowany, a roboty w Austrii miały się skończyć w r. 1901.

Rząd węgierski napiera na pospiech, bo budowę regulacyjną węgierskie cierpią wskutek wylewów i zatorów na austriackim biegu Dunaju, a również o pospiech nagli cała ludność Dolnej Austrii, której wylewy wiosenne i jesienne i zatory zimowe wyrządzają znaczne szkody. W komisji regulacyjnej oprócz reprezentantów rządu zasiadają reprezentanci Dolnej Austrii i miasta Wiednia, jest to zatem ciału i poważne i bezstronne, a mimo to powzięło rezolucję domagającą się od rządu, aby się nie oglądał na parlament, lecz dostarczył pieniędzy na dokonanie regulacji Dunaju. Radzi tedy komisja, aby rząd nie dbał o konstytucję, lecz czerpał choćby bez uchwały parlamentu ze skarbu państwowego.

Jestto bardzo wyraźna zachęta do absolutystycznego postępowania i gdyby hr. Thunowi zależało na tem, mógłby poszukać i znaleźć wiele innych tego rodzaju objawów w życiu publicznym austriackim.

Powszechnem jest zdanie, iż chwila obecna jest bardzo ważną i gdyby rzecz się nie działa w Austrii, można by przepowiadać na pewne, że w dniach najbliższych nastąpią ważne wypadki. Ponieważ atoli rzecz się właśnie w Austrii dzieje, więc bardzo łatwo być może, iż cała gorączkowa czynność i zwinięta przez rząd za grubą zasłoną tajemnicy jest wstępem tylko do dalszego ciągu tego, co było przedtem, to jest do wycokiwania wypadków.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.“

	wynosi:	
	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowym Kasę oszczędności pod adresem:

Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie, ul. Karła Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 25 Lipca.

Mianowani. Kierownika sambońskiego magazynu tytoniowego Józefa Zacharyasiewicza mianował minister finansów zarządcą magazynu tytoniowego czerniowieckiego.

Nagrody im. Maurycego Br. Koenigswartera otrzymał po skończonym roku szkolnym Władysław Mazur rodem z Jasła w Galicyi student klasy rzeźby ogólnej prof. Hellmera w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych.

Z pocąty. W urzędzie pocztowym i telegraficznym rymanowskim od 1 sierpnia br.

zaprowadzoną będzie całodniowa służba telefoniczna.

Z niedzieli wczorajszej jest do zanotowania tylko festyn, urządzony przez towarzystwo szkoły ludowej w Brachowicach. Mimo dnia upalnego i przepowiedni zwykłej we Lwowie niedzielnego nieporogę wiele osób ruszyło do Brachowic i festyn powiódł się nieźle. Deszcz istotnie upadł wieczorem, a na szczególne jednak ochłodził tylko powietrze i ustąpił miejsce przesłonecznej, ciepłej nocy.

Restauracya Wawelu. Wydział krajowy ukończył już pertraktacje z zarządem wojskowym o do miejsca, na którym mają stać koszar, aby się do nich małego Wawelu mogła przenieść. Zarząd wojskowy bada obecnie plany koszar i ich kosztorysy. Gdy zarząd prześle operat wydziałowi krajowemu, wówczas rada Wereszyczńska zacznie układać się z nim o sumy, potrzebne na wzniesienie budynków. Wydział krajowy sam nie będzie budował koszar, lecz wypłaci na nie prawdopodobnie 1,200.000 zł. Rada Wereszyczńska wyjeżdża w tej sprawie w drugiej połowie sierpnia do Wiednia. Część Wawelu będzie oddana krajowi w przeciągu dwóch lat, a to część od kościoła do baszty „Kurzej Stopki“.

P. Szecepanowski i „Słowo Polskie“. P. Stanisław Szecepanowski uważany w niektórych sferach za oficjalnego jakoby proroka dogasającego liberalizmu galicyjskiego, umieszczył w sobotnim numerze lwowskiego dziennika *Słowo Polskie* obszerną rację swego pióra o antysemityzmie, w której dowodził przetrzymywaniem, że żydzi w Galicyi są biedniejsi od nas chrześcijan, że powinniśmy się o nich troszczyć, iż nie wyzyskują nas tak jakby mogli, że jeżeli żydzi są wogóle wyzyskiwanymi i oszustami, to my ich tego nanuczyliśmy, że w Warszawie żydzi zostali już całkiem Polakami, a i w Galicyi się tak stało, gdybyśmy tylko sechcieli nie zamykać naszych domów przed nimi, że szlachoci u nas jest atrykacya, a obłęd głupi, toteż żyd wyzyskiwa- wał jako trawę w tem towarzystwie nie jest bynajmniej rzeczą nienaturalną itd. itp. a wro- sząc między innymi, że na dobrą sprawę to właśnie żydzi powinni być nam być wzorem jak się „pracować“ powinno.

Rzecz p. Szecepanowskiego jest dla ogółu nieszkodliwym wywniesieniem się ołowia, co już sam stracił wiarę w liberalizm galicyjski, któremu jednak mimo to ciągle służy częścią z niedołęstwa słownianego, wrodzonego i Polakom, a niepozostawiającego im szybko się ruszać, częścią dlatego, że jako galicyjskiemu świecznikowi wspomnianego liberalizmu nie wypada porzucić szere- gów, bo toby w nich potem już został, czę- ścią wreszcie dlatego, że nie wie jeszcze, gdzieby się się swymi poglądami i przekona- niami podzielił, do którego obozu się przyla- cył — szkodliwą jest tylko tendencja *Słowa Polskiego* jako z umieszczenia tego artykułu się przebiega. Wiadomo, że *Słowo Polskie* — jako liberalne na wiedeńską manierę — pro- wadzi politykę odrębną, przeciwną i polityce większości Kola polskiego i polityce większo- ści narodu. Aby politykę tę przeprowadzić, są redakcyja tego pisma z najczystszy- mi wrogami polskości *Nowa Pressa* i podobnymi organami, gdy to zaś jakoś nie chce nie po- móć, apeluje do p. Daszyskiego, aby pomógł krzywdzie, iż o co się dziś dzieje w polityce galicyjskiej, to wszystko złe i obrzydliwe, a wreszcie obecnie w artykule p. Szecepanow- skiego między wierszami wywaja żydów, aby podnieśli głos i obrzucili się na „zangrenowa- ną“ społeczność galicyjską, takie kra- brne i niepożądane *Słowu Polskiemu*. Jest w tych apelach metoda i ta metoda właśnie jest szkodliwą, bo zamiast głosić społeczeństwu pracę nad poprawą samego siebie, wywaja wszystko co temu społeczeństwu wrogię, aby jeszcze lepiej je gniołło niż dotychczas.

Rzecz p. Szecepanowskiego jest i dlatego szkodliwą, bo choć ogół ożywił się jego wy- wodami nie da się ani na chwilę odwieść od swego zdania, to jednak jednostki dadzą się złapać na wędkę.

Najpierw naturalnie w samej redakcyi *Słowa Polskiego* takie jednostki się znajdują, a jedna już się znalazła i pochwyciwszy w lot receptę p. Szecepanowskiego, abyśmy się wzorem żydów, przejęła od nich sposób obro- ny i nawet, przysłała treść, a cokolwiek go wy- dokonała. Tym jednym jest p. Cef który też pod artykułem p. Szecepanowskiego wy- drukował następujący wonny kwiatek dowol- nego stylu:

„Oj mam jeszcze walozę z jakimiś obstrukcyjnym pismem, które w rozpaczliwej po- goni za prenumeratorem ogłasza list jakiegoś jeszcze obstrukcyjniejszego a „oburzonego“ obywatela, że kto w Boga wierzy, niech *Słowo Polskie* nie prenumeruje“.

Czy mam polemizować z tym wyg. „Cza- sem“ który przymrużywszy oko, rozpowiada, że *Słowo Polskie* zaciągnęło się stale pod komendę czerwonego sztandaru?

Czy mam pro-ować *Ruch Katolicki*, który stwierdza, że liberalizm i socjalizm *sind eines Geistes Kinder*, służące solidarnie ży- dom?”

Czy może mam plakać razem z *Gazetą Narodową*, że „ludzie już zaczynają zapomi- nać, co lewa a co prawa ręka“ — i mam z nią razem robić teatralne oburzenie patryo- tyczne?

Robotnik, który ma swój uliczny styl, pi- sze bardzo ordynarnie „że ta sfera popelnia w imię patryotyzmu wszelkie podłości, ob- chwała w imię patryotyzmu stan wyjątkowy i w imię patryotyzmu popiera moskalfolską politykę Młodocichów“. Nie wiem jaka to jest „sfera“ ale przynajmniej, że i mnie się zdaje, iż czasem wiele szelmstw robi się pod płaszczykiem patryotyzmu.

W tej dusznej, brudnej, rozpaczliwej ciężkiej atmosferze, gdzie się rozlegają echa strzału, którym uczciwy bankier odebrał so- bie życie, bo go oszustwo półpánka i matafosa adwokackie postawiły nad brzegiem przepa- ści — w tej ciężkiej, dusznej atmosferze, gdzie się w pysk bije etykę i lotostromstwo popłaz — w tej ciężkiej i dusznej atmo- sferze, gdzie się praktyka życia tak piękny żer- ze, gdzie się praktyka życia tak piękny żer- ze, socjalizmowi daje, trzeba doprawdy uważać, gdzie i z jakiego kąta wylazi szel- mostwo...“

Jestto obrona *Słowa Polskiego* na skar- denie, jakiego mu udzieliła *Gazeta Narodowa*.

Caas, Głos Narodu, Ruch Katolicki, Dziennik Polski, Przegląd i nawet liberalna *Nowa Reformacja* za sposobnie daną na swoich łamach so- cjalnemu demokracie Daszyskiemu do poli- cowania naszego społeczeństwa. Tak ładnie bronić się nie potrafili niktylek nasz lek z wiejskiej karozy, ale nawet i sama *Nowa Pressa*. W tym względzie to już oni mogliby brać sobie wzór z p. Cefa.

Klasztor PP. Sakramentek, lateroali zakon- nu PP. Benedyktyn, obchodzi w bieżą- cym roku 200 letni jubileusz swej fundatorki. Dnia 6 kwietnia 1698 r. zmarła założycielka nienastającej adonacyi Przenajśw. Sakramentu, Matka Katarzyna Mechtylda de Barr. Urodzo- na 1614 r. w Saint Die w Lotaryngii, przy- jąła w r. 1631 suknię zakonu Annuncyatek, w 1634 została przełożoną klasztoru w Bru- ghes, lecz z powodu wojen i zamieszek kra- jowych wygnana z klasztoru, tułała się z swymi siostrami po rozmaitych miejscach, aż nareszcie w 1651 przybyła do Paryża i tu za poradą margrabiny de Beaufort założyła 9 mar- ca 1653 zakon adonacyi Najświętszego Sakra- mentu. Licba siostr tego zakonu z pięciu po- wiekszyła się znacznie w krótkim czasie i już w roku 1664 zbudowano im drugi klasztor w Tull oraz trzeci w Nancy, w którym zmarła założycielka.

W ziemiach polskich posiadają PP. Sa- kramentki od czasów króla Jana III So- bieskiego dwa klasztory: główny w War- szawie, drugi we Lwowie. Warszawski kla- sztor fundowała pod wezwaniem św. Kazi- mierza Królewicza, Maryja Kazimiera Sobieska na podziękowanie Bogu za zwycięstwo odnie- sione nad Turkami pod Wiedniem. Kościół zo- stał niedawno z gruntu odnowiony i przy- ozdobił szlachetnymi freskami i marmurami.

Nagła śmierć. W poniedziałek o godz. 4 nad ranem zmarł nagle w sieniach domu pod l. 7 na ulicy Zamkowej we Lwowie, wśród kurozów żółdkowych i wymiotów, za- mieszkający tam szewc, Józef Rafalski, męczy- zna wieku lat 39. W celu zbadania przy- czyny śmierci, zarządzona została obdukcja zwłok.

Żegluga w Galicyi. Jak z Wiednia do- noszą, powstał tam projekt założenia towar- ystwa, któreby z finansową pomocą rządu i kraju utrzymywało regularną żeglugę parową na Wiśle od ujścia do niej Przemyśla w górę i nawet na Sanie. Wisłą można by transportować węgiel, a portem granicznym byłoby Nadbrzezie. Pomocy rządowej i krajowej towarzystwo żę- dła na tej podstawie, że racjonalna żegluga pod- niósłaby handel nadbrzeżnych miast galicyjskich.

W Szczawnicy bawią wedle ostatniej li- sty kąpielowej pp.: K. Horodyński z Łaski, M. Koniewiczowa z Bogdanówki, rada B. Cholewka z Krakowa, J. Skajewska ze Lwo- wa, Małyda Wasylewicz z Nowosielec, dyr. Grzegorz Iluk z Synowódzka, R. Radecki z Gorzy, J. Fedyna i M. Fedyna z Borszowa, ksiądz F. Zajac z Jodłowy, inżynier R. Bauman z Bochni, Antonina Kłiszewska z Krakowa, dr. F. Dzierżyński z Rzeszowa, sekr. Al. Pankiewicz ze Stanisławowa, ks. P. Ryłski z Kozłowa, S. Dziubiński ze Lwowa, L. Staniszeński z Radomyśla, ks. K. Panasiński kapelan zakładu kulparkowskiego, W. Ma- jewska ze Strzy, ks. L. Lasoski ze Strzyżo- wa, kom. Dąbrowski ze Lwowa, kom. Wl. Ku- żmiński z Zaleszczyk, ks. An. Tomczykiewicz z Jelenia, Kamila Kędziarska z Przemyśla, ks. T. Lewicki z Nowego Sącza, hr. Sz. Kozie- brodzki z Chlebowia, kasyer J. Dutkiewicz ze Lwowa, K. Wolniewicz Tłumacza, dyr. J. Krzyżanowski z Ustrzyk Dolnych, dr. Eng. Romer ze Lwowa, M. Androhicz ze Lwo- wa, prof. K. Górski z Przemyśla, dr. F. Lu- bieński ze Strzyżowa, prof. D. Ostrowski ze Sambora, dr. Leon Koźmiński z Tarnopola.

O szkodliwym napadzie donoszą z Lu- żan pod Czerniowcami: Przed kilku dniami do pomieszkania tamtejszego izraelity Gersona Fellerza zakradli się o północy dwaj złodzieje. Fellerowa, obudzona szmerem w izbie, nara- biła krzyku, a w tej chwili jeden z zalu- zów strzelił do niej strótem, poczem obaj zło- dzieje umknęli. Fellerowa otrzymała ranę w lewy bok i walcząc ze śmiercią. Dwóch chłop-ów, silnie podejrzanych o spełnienie zbrodni, zandamerya aresztowała i odstawiła do sądu karnego. Feller wie mają w Lużanach kramik, do którego przytyka izba mieszkalna. Zło- dzieje włazali się do kramiku, nie znalazłszy tam jednak pieniędzy, weszli do izby mie- szkalnej, gdzie palila się lampka. Spali tu oboje Fellerowie i ich 9-letni synek Jankiel. Jeden ze złodziei wyrwał zamkniętą szufladę z komody i wyniósł ją przed dom, drugi zaś dalej grasował po izbie. W tej chwili obudzili się mały Jankiel i na widok obojga męczy- zny poczęł płakać. Feller spał twardo, ale obudziła się Fellerowa. — Miejsowy lekarz stwierdził, że rewolwer był nabitý żużliami kowalskimi. Dnia następnego zandamerya aresztowała dwóch robotników, przybyłych z U- laszkowca, a walających się bez zajęcia. W jednym z nich mały Jankiel Feller poznał owego rabusia, który strzelał do jego matki. Oba aresztowani wypierają się winy. Z wy- rwanej szuflady zabrali gotówkę i złoty 50- centów.

Napad rozbójczy wykonali o g. 11 w nocy z soboty na niedzielę czterej nieznani sprawcy na gościnie pod Podgórzem koło Krakowa na gruncach wsi Wola Duchacka na ogłarza Ignacego Strygawę, który wracl z zarobkiem 10 zł. z Podgórzka do domu. Strygawa bronił się i krzyczał, toteż nadbiegli ludzie a na- pastnicy na ich widok uciekli. Strygawa jest mozo pokaleczony.

Agitacya rumska. Rada gminy Dmytrowa koło Radziechowa w powiecie kamienieckim uchwała korespondować z władzami rządo- wemi i autonomicznymi tylko w języku ruskim.

Inspekcyl wojsk czerniowieckich do- konał komendant lwowskiego korpusu gen. Fiedler 9 pm.

Ślub cywilny. W Krakowie w sobotę o godzinie 10 przed południem udzielił pre- sident miasta p. Friedlein w biurze swoim ślubu cywilnego dr. Józefowi Mallikowi, lat 29, stanu wolnego, religii rz. kat. lekarzowi tutejszemu z panią Olawią Rajtarowską, ro- dem z Laszek Górnych, lat 27, religii gr. kat. której pierwsze małżeństwo prawomo-

nymi wyrokami wszystkich sądów ma nie- ważne i za niebyłe uznane zostało.

Z powodu rozruchów. W Krakowie u- wieszono Stanisława Zarzyckiego, kupca drze- wnego i odstawiono go do sądu wadowickie- go. Podpisał się on jako reprezentant jakie-ś obywatelskiego komitetu na liście wy- stępny z kondoleną do urzędu gminnego stryżawskiego, po wypadku zabicia dwóch chłopów ze Strzyżawy podczas rozruchów w Kalwarii.

Buczacki komitet głodowy, złożony ze starosty p. Niewiadomskiego i pp: Młynka, Bu- rzyńskiego, Zajackowskiego, Sterna, Thaler, Szapiry, Kostołowskiego, Czekanowskiego, Neumana, Orzelskiego, ks. Telakowskiego i ks. Gromnickiego zebrał dla głodnej ludności ogółem 1820 zł. i sprzedał po zniżonych ce- nach chleba i mąki dotąd za 600 zł.

W Szkole Sztuki Pięknych w Krakowie zakończenie roku szkolnego odbyło się w so- botę przedpołudniem w połączeniu z rozda- niem nagród. Medal złotego nie przyznano nikomu.

Rozdano następujące nagrody: W szkole profesora Cyńka medal srebrny otrzymał: Bo- racek Jan; medal brązowy: Pilatyst Gustaw i Gołaszewski Władysław.

W szkole prof. Unierzyńskiego medal srebrny: Kowalewski Bronisław i Nowakow- ski Aleksy; medal brązowy: Ziomek Teodor i Pyfer Kazimierz. W szkole prof. Malczew- skiego: medal srebrny Kurylas Józef, bronz- owy Neuman Maksymilian.

W szkole krajoznawstwa prof. Stanisław- skiego: medal srebrny Kowalewski Bronis- ław i Kamocki Stanisław; medal brązowy Neuman Maksymilian.

Wycieczka z przeszkodami. Kosztem funduszów, przyznanych przez bńkowski Wydział krajowy na ekskursje uczniom czerniowieckiej szkoły rolniczej, wyruszyło 19 b. m. 20 uczniów pod przewodnictwem profesora p. Hugona Żukowskiego przez Stani- sławów, Woronienkę, Pesat, do Wiednia dla obejrzenia wystawy jubileuszowej. Fatalny był wyjazd wycieczkowców z Czerniowca. Profesor Żukowski 19 b. m. rano przed go- dziną 9 przywiózł uczniów na dworzec kole- jowy i pomieścił ich w przedsiwystkiem w wagonie, udal się do kasy, aby kupić bilety jazdy. U kasy dość był ogromny, jednakże kasyer uspokajał tłoczących się, iż pociąg nie ruszy, jak długo on sprzedaje jeszcze bi- lety. Po półgodzinnym wycokiwaniu zdołał wreszcie szanowny profesor dobiegnąć się do otwartego okienka kasy i kupić bilety. Zado- wolony s „konduktorem“ pod pałką i bileta- mi w rękę, wychodzi na peron i dowiaduje się, iż pociąg, nie oczekując zamknięcia kasy — odszedł i uwiózł dwudziestu studentów bez przewodnika i bez biletów! Zrozpaczony kierownik wycieczki udal się z reklamacją do szefów stacji, tam jednak otrzymał odpo- wiedź, że ich to nie obchodzi i że nie- chaj p. Żukowski omylił się o co. P. Żukow- ski istotnie tak uczynił, t. j. udal się z za- kładaniem do kierownika ruchu, który zarzą- dził telegraficznie zatrzymanie studentów w Stanisławowie aż do przyjazdu p. Żukow- skiego. Tak się też stało. Profesor Żukowski popieszanym pociągiem południowym wyje- chał do Stanisławowa, gdzie zastał swych pupilów, oczekujących nań od kilku godzin.

Posłowie bez zajęcia. Cieskie radykal- no-socjalistyczne *Lidowe Nowiny* opowiadają, że niektórzy posłowie socjalnej demokracji austriackiej są w bardzo przykrej położeniu finansowem. Z powodu odroczenia rady pa- stwa nie pobierają dyet i nie mają z czego żyć. Centralny wiedeński komitet socjalnej demokracji rozesał do podwładnych mu ko- mitetów prowincjonalnych okólnik z wezw-aniem, aby w dziennikach socjalno-demokra- tycznych i prasie socjalno-demokratycznej propagować myśl składek na utrzymanie dla posłów. Posłowie ci nie mają żadnego innego zatrudnienia oprócz agitacji nie mają z tego- go żyć.

Z Poznańskiego. Dobra rycerskie Rud- nica pod Wągrowem nabył od niemieckiego banku szczezińskiego p. Bolesław Belakowicz z Poznania.

Zmudkie konie. W Wornach pod Szal- wami na Zmudzi odbyła się z końcem czer- wca wystawa koni, których włóścianie dostawili tego roku dwa razy tyle, co minionego. Towarzystwo rolnicze tamtejsze zarzuciło sy- stem sprawowania zagranicznych reprodukt- rów, a wzięło się do uszlachetniania ras kraj- owych. Na wystawie pierwszą nagrodę, medal złoty i duży srebrny ministerstwa jednol- nie przysądcono szluzimowi ogierowi rasy zmudzkiej ze znanego stadu retowskiego. Włóscianom rozdano 150 rb. za 30 okazów. Dolegowany przez galicyjskie towarzystwo rolnicze p. Orzechowski, nabył, jak donosi petersburski *Kraj*, od włóscian dużo premio- wanych koni.

Zapła. Zmarły onegdaj w Warszawie ur- zędnik konsulatni niemieckiego August Her- man przeznaczył na cele dobroczynne i na stypendya w Krakowie 90.000 rubli.

Zamiat zjazdu poznańskiego. Dr. Jan Roszkowski, profesor szkoły przemysłowej i asystent uniwersytetu fryburskiego w Szwaj- caryi, ogłasza pismo, w którym proponuje, aby o wszyscy uczestnicy VIII zjazdu po- znańskiego lekarzy i przyrodników polskich, którzy wobec zakazu rejonowy udziału w ob- radach zjazdu brać nie mogą — wkładki swe za karty uczestnictwa wnieśli (20 marek) — sumę zaś w ten sposób powstałą, dodawszy do tego zaszczonego wobec nie tak liczne- go zjazdu pieniądze, a przeznaczone na bal, ban- kiet, koncert etc. i po odciążeniu wydatków komitetu, aby słożono w akcyach poznańskie- go banku ziemskiego.

Odsetki od tej sumy obracano by na po- pularno nankowe wydawnictwo prac VIII zja- zdu lekarzy i przyrodników polskich z za- kresu medycyny i przyrodniczozwata. W przybliżeniu fundusz w ten sposób zebrany obrachowuje p. Roszkowski na 15.000 marek.

Na politechnice warszawskiej, otwiera- nej na jesień, został ostatecznie dyrektorem prefekt astronomii i geodezyi z uniwersytetu poważył nawet przez Polaków Lagoria, za- stąpił go zaś na uniwersytecie na katedrze astronomii i geodezyi profesor Krasnow z Ka- zania.

Popusłe konserwy stały się w Niem- czech powodem dwóch wypadków zatrucia

Maryan Gustowicz i Sp.

Główny skład kot (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszo- rzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich

Lwów, ulica Akademicka 1. 3.

oddziałów wojskowych. Jeden z tych wypadków zaszedł przed kilku dniami, w piątek zaś we Wrocławiu znowu wskutek zgwałcenia konserw zachorowało na krusze i febrystyczną gorączką szesdziesięciu dragonów z tamtejszej załogi.

Między narodowy kongres studentów został zwołany na drugą połowę września do Turynu celem stworzenia „międzynarodowego związku studenckiego”. Kongres potwa 10 dni.

Strajk górniczy. W kopalni czeskiej zachodnio-czeskiego towarzystwa górniczego wybuchł w sobotę strajk 600 górników z powodu, że jeden z górników został wydany. Strajk jest spokojny.

Burze. Dnia 22 b. m. srożyła się w całym środkowym Włoszech okropna burza. Zboża zniszczone, kilka osób legło od piorunów, na morzu mnóstwo niebezpiecznych wypadków.

Niech żyje Zola. Karny sąd policyjny w Wersalu skazał niejakiego Brassonloux, uchodzącego za anarchystę, na ośm dni więzienia za to, że w poniedziałek wołał na ulicy: Niech żyje Zola!

Telefon na poczekaniu. W Warszawie czynią się obecnie liczne próby z aparatem wynalezionym przez p. Balukiewicza Polaka, a umożliwiającym rozmowę telefoniczną po drutach telegraficznych prawie bez kosztów i nieprzeszkadzając iskrze przenosić po tymże samym drucie telegramy. Próby dają wyborne. Wystarczy rozłożyć po stacjach telegraficznych niewielki aparat p. Balukiewicza, a połączenie telefoniczne ze wszystkimi stacjami jest gotowe.

Dziennik rosyjsko-chiński poczenie niebawem wychodził w Petersburgu w drukarni akademii uwięzieni.

Zmarł. W Wrocławiu zmarł Albert Kaempfer, właściciel dóbr Lubczy Szalenika pod Rawą Ruską. Był to prawdziwy opiekun okolicznego włościanstwa, które zachowało szczera miłość dla niego. Dobroczynność s. p. Kaempfera okazała się głównie w r. 1884 po pożarze Rawy Ruskiej i wsi Karowa, Wierzbicy i Kornia.

W Stanisławowie Ludwik Krüner, adiunkt kolei państwowej, lat 40.

Autor „Cyra de Bergerac” najgłośniejszej obecnie i w Londynie i we Francji sztuki teatralnej Edmund Rostand, wydał przed niedawnym czasem z okazji dwusetnej przedstawięcia tej sztuki, wspaniałą notę. Autor, któremu nadzwyczajnie sprzyjała fortuna, pozwolił sobie na uraczenie swych gości najwspanialszymi potrawami i najdroższymi winami oraz na przybranie stołu biesiady mnóstwem najrzadszych kwiatów. „Cyra de Bergerac” odniósł Rostand przedewszystkiem pod względem pieniężnym największe zwycięstwo w bieżącym wieku, przynajmniej w Paryżu. Ciekawe zresztą jest porównanie wysoki dochód, osiągany dzisiaj przez ualentowanych komedjopisarzy, z marnymi sumami, jakie w wieku siedemnastym, czyli w okresie złotym literatury francuskiej, płacono autorom dramatycznym za ich prace. Autorowie ci byli zmuszeni w większej liczbie wypadków dedykować swe dzieła bogatym mecenasom, którzy im wręcali skromną, zwykłą sumę franków za prawną figurowania na książce ze swym nazwiskiem obok nazwiska autora. Biała autorowi, którego dzieło pod względem sukcesu nie odpowiadało oczekiwanom dobroczynnego protektora sztuki lub co gorsza, zupełnego doniosło niepowodzenie. O pańde Montespan, lubiącej się od czasu do czasu w roli wspaniałomyślnego opiekunki literatury, opowiadają, iż niejakiemu du Ryerowi podarowała za jego sztukę „L'Aloyone” pięćset franków, gdy jednak utwór ten haniebną zrobił „klapę” wysłała do domu nieoszczędzonego autora dwóch swych służących, którzy urobili w potężne paki, osłani na powrót „pupila” pani. Gdy wreszcie powrócił autor z pełnymi uszami gwałdnia i sykania nielitościwych widzów, lokaje, obwiesy go potężnie kijami, odebrali mu pokostalsie jaszczkę z owych 500 franków resztę. Sławego Piotra Corneille obrzykosano za najosromotniejszego na świecie poetę, ponieważ za jedną ze swych tragedji śmiał żądać 5.000 franków. Pierwszą sztuką, która przyniosła autorowi okrągłą przyswoistą sumkę, był niewątpliwie „Świętoszek” Mollera, który sprzedano za 50.000 franków. Od tego też czasu prace literackie coram bardziej podnosił się zaczął w ocenie, a wreszcie udało się Beaumarchais, przebiegłemu autorowi „Wesela Figara” po długiej, niestrudzonej walce przeprowadzić, iż autorom dramatycznym przyszanowano honoraryjną, odpowiadającą wartości ich produkcji. Działają oiaiga autor najpospolitszej fary se swej pracy bez porównania większe korzyści, niż w osasach protektora „belles lettres” Ludwika XIV najznakomitsi autorowie z dzieł swych nieśmiertelnych.

Teatr. Dobrze już niemłoda „Poczwarka” pięciokrotnie moralny melodramat ukazała się przedwczoraj i wczoraj na scenie teatru letniego i dała sposobność do popisu sympatycznym naszym artystom p. Czaplinskij i Woleńskiemu. Gorące, niemilknące oklaski po każdej scenie świadczyły, że publiczność do doskonałości ich grę umie należycie ocenić. Choćby już dla tego tylko, że mamy sposobność podziwiać grę tych tak dawno niewidzianych „gości” — jak ich nazywa afisz, przedstawienia letniego teatru cieszą się dobrem powodzeniem. Reszta trupy: pani Różańska, p. Szymborski, A. toniewski i inni odzworzyli poprawnie swoje role, a p. Zamorska z wermą oddała postać zazdrosnej i dumnej piękności wiejskiej.

Dr. Eug. B. „Macierz szkolna” ślaska miała w maju i czerwiec br. 1892 zł. dochodu, a 2061 zł. rozchodu, fundusz zaś na utrzymywanie gimnazjum polskiego w Cieszyńcu wynosił 98.930 zł.

Kaplan rz. kat. deficiet w silie wieku przymiie odpowiednią posadę kapelana. Bliższych szczegółów udzieli urząd parafialny Delejów poczta Wodnik.

O zbiorach historycznych polskich p. Wł. Łozińskiego ze Lwowa pisze dresdenska „Zeitschrift für historische Waffenkunde, że zajma one między prywatnymi zbiorami pierwszorzędne miejsce. Niemieckie pismo podnosi anawstwo p. Ł. uwidocznione w katalogu zbioru Batorego.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbowej dr. Korytowski, wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych,

poczem uda się za kilkutygodniowym urlopem za granicę.

Ze sfery sądowych. Prezydium krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało Henryka Grubera, kancelistę u władz skarbowych w XI klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł w tym samym charakterze służbowym kancelistów sądowych: M. Denkę do Dobez, J. Szustę do Pilzna, Ed. Marfiaka do Brzeska i W. Biezo do Wadowic, nadał posadę kancelisty sądowego w Wadowicach Liskowackiemu a zamianował kancelistami sądowymi: M. Łukawskiego dla Czarnej Dunajca, J. Stannę dla Dąbrowy, M. Stopnickiego dla Krosna, K. Motylewiczę dla Andrychowa, F. Kreizę dla Mszany Dolnej, M. Makucha dla Biezo i Ed. Charchalisa do Sokolowa.

Ostatnie wiadomości.

Praska „Politik” stanowczo zaprzecza, jakoby gabinet austriacki nosił się z zamiarem wprowadzenia Thunowskiej ustawy językowej dla Czech i Morawy na podstawie § 14. Istniał taki zamiar i dlatego zapytał hr. Thun Niemców, czy się na niego zgodzą, skoro jednak obustronność i potępił ową ustawę, więc i o jej wprowadzaniu obecnie na podstawie § 14 nie ma wcale mowy.

Z Paryża donoszą: Lucyan Millevoye wystosował do prezydenta ministrów Brissona pismo, w którym go zawiadamia, że wobec ciągłej agitacji na korzyść Dreyfusa i wobec kampanii oszczerczej, zorganizowanej w całym świecie przeciw armii i Francji, po ponownym zebraniu się izby zapyta go, jakich ustawowych zarządzeń zamierza chwycić się rząd, celem ukarania syndykatu dreyfusowskiego, dopuszczającego się zdrady na Francji, lub co zamierza w tym względzie zaproponować parlamentowi.

Telegramy i telefonematy

Wiedn 25 lipca. Praska „Politik” utrzymuje, że dr. Baernreiter ustąpi z gabinetu bardzo rychło.

„Sonn u. Montags Ztg.” twierdzi, że rząd jakkolwiek ma stanowcze plany co do swego postępowania na przyszłość, to jednak jeszcze nie powziął decyzji stanowczej jak je przeprowadzić.

Wiedn 25 lipca. „Montagspresse” i „Montagsrevue” twierdzą, że gabinetowi nie chodzi w tej chwili o pogodzenie Niemców z rozporządzeniami językowymi, lecz o skłonienie Węgrów, aby się zgodzili na prowizoryum budżetowe, zawarte na podstawie § 14, a nie na podstawie uchwały parlamentu. „Montagsrevue” dowodzi, że sfery wojskowe stanowczo w ostatniej chwili oświadczyły się za przywróceniem spokoju w państwie za każdą cenę, choćby wbrew Niemcom. Otóż dziennik przewiduje, że jestto zapowiedź dla zamachu stanu i reorganizacyi gabinetu, z którego przedewszystkiem ma ustąpić minister Wittek, ustępując miejsca dr. Bilińskiemu. Oczywiście kombinacya z dr. Bilińskim jest tylko prywatną kombinacyą redakcyi tego dziennika.

Wiedn 25 lipca. Dziś o 11 rano zebrał się gabinet na dalsze obrady pod przewodnictwem hr. Thuna, który powrócił z Ischlu.

Praga 25 lipca. „Narodni Listy” twierdzą, że sfery decydujące po ostatnich konferencyach Niemców z hr. Thunem doszły do przekonania, iż obecny parlament jest niemożliwy do ożywienia i już prób z nim czynić się nie będzie. Przyszłych wypadków oczekuje zwarta falanga Czechów, Polaków, którzy — wedle „Narodnich Listów” — mają pewność, że rząd nie zniesie rozporządzeń językowych, gdyż toby było jednostronnem rozwiązaniem kwestyi.

„Narodni Listy” wywodzą, że Niemcom nie tyle chodzi o zmianę postanowień projektowanej ustawy Thunowskiej, dotyczących instytucji tłumaczy, ile o to, aby w niemieckich okręgach językowych nie wolno było podawać żadnego pisma czeskiego do sądu.

Współpracownik „Narodnich Listów” miał rozmowę z jednym z posłów polskich, który go zapewnił, że Polacy nie opuszczą Czechów, bo sojusz z nimi jest tak popularny, że nikt przeciw niemu nie ma odwagi przemawiać.

Bukareszt 25 lipca.

Król Karol i następcą tronu wyjechali dziś o 7 rano z Sinai. Udają się oni do Petersburga. W orszaku króla znajduje się prezes gabinetu Sturdza i wielu innych dygnitarzy. Król przejedzie przez Sucozawę, Czerniowce, Lwów, Kraków, Warszawę.

Petersburg 25 lipca. Wczoraj popołudniu wyjechali księstwo bułgarscy z Petersburga do Koburga, a stamtąd pojedą do Cetyni.

Petersburg 25 lipca.

Minister wojny Kuropatkin uda się w sierpniu do Libawy dla oglądania robot około nowego wojennego portu (jedyne rosyjskiego na Bałtyku, który za-

marzać nie będzie), który w przyszłym roku wykończony zostanie.

Berlin 25 lipca. Zatarę między cesarzem a rejentem ks. Lippe-Deimold stał powstał, że cesarz uznaje prawa tylko samego reagenta hr. Ernesta Lippe-Biesterfelda, nie uznaje zaś praw jego dzieci, bo babką ich była hr. Wartensleben z domu mieszcanka niemiecka urodzona w Filadelfii panna Halbach-Bohlen.

Berlin 25 lipca. Na poświęcenie kościoła protestanckiego w Jerozolimie, które ma się w obecności cesarza odbyć w październiku, ma cesarz wkrótce zaprosić niemieckich, a następnie resztę protestanckich monarchów Europy. Zaproszone zostały także austro-węgierskie reprezentacje protestanckie.

Rzym 25 lipca. Minister spraw zagranicznych Canavaro i poseł argentyński Moreno podpisali w sobotę układ co do sądu rozjemczego w sprawach spornych między Włochami a Argentyną.

Monachium 25 lipca. W sprawie wojskowej procedury karnej (głównie najwyższego trybunału wojskowego) toczą się jeszcze ciągle rokowania między cesarzem a księciem rejentem bawarskim, bądź bezpośrednio, bądź przez obustronnych posłów.

Paryż 25 lipca. Śledztwa przeciw Piquartowi i Esterhazemu będą ukończone z końcem bieżącego tygodnia.

Zola wedle ostatnich wiadomości przebywa w Spa w Belgii.

Paryż 25 lipca. W Arcueil na zakończenie roku szkolnego miał słynny kaznodzieja O. Didon mowę w której przedstawiał potrzebę szacunku dla armii jako dla obrońców ojczyzny. Na uroczystości był obecnym generał Jamont, a ponieważ radykalnym członkiem gabinetu Brissona nie podołało się, iż armia znajduje obrońców w katolicyzmie duchowieństwie, więc minister Cavaignac rozesłał okólnik do generałów, zakazujący im brać udział w innych uroczystościach szkolnych jak tylko w uniwersyteckich.

Paryż 25 lipca. * Agencya Havasa donosi z Madrytu, iż nadeszły tam wiadomości o rozruchach w Granadzie i kilku innych miejscach prowincyi barcelońskiej. W Madrycie uważają te rozruchy za lokalny objaw. W samym Madrycie zabroniła policya zgromadzenia, które miało demonstrować na cześć generała Weylera.

Hawr 25 lipca. Zawinął tu wczoraj do portu parowiec „Bretagne” i przywiózł 23 rozbitków z zatopionego parowca „Bourgogne”, jakoteż tych matkówek poddanych austriackich, których Francuzi oskarżają, że nie wahali się popełniać zbrodni, aby się z tonącego statku uratować.

Londyn 25 lipca. Do „Timesa” donoszą z Pekinu, że rząd chiński zaniepokojony jest rozmianami powstania w prowincyi Kwangsi. Zachodzi obawa, że z powodu tego powstania wynikną nieporozumienia z Francją.

Londyn 25 lipca. Chiny zawarły traktat handlowy z państwem Kongo, które zamierza sięgnąć do kraju mnóstwo Chińczyków.

Londyn 24 lipca. „Biuro Reutersa” donosi z Jokohamy, że baron Iwasaki, prezydent banku japońskiego, wyjechał do Londynu w sprawie zaciągnięcia pożyczki.

Bruksela 25 lipca. Don Karlos wyjechał na granicę hiszpańską.

Wojna.

Nowy Jork 25 lipca. * Powstańcy zdobyli na Hiszpanach miasteczko kubańskie Gibora, Amerykanie zaś wyładowawszy pod Taycabon oblegli Lastunai.

Paryż 25 lipca. * Z Madrytu donoszą, że policja przedsięwzięła rewizję w wielu karlistów i miała znaleźć ważne dokumenty. Jeden z przewódców karlistów Cerraldo wyjechał za granicę.

Nowy Jork 25 lipca. * Hiszpanie w San Juan de Portorico przygotowują się do energicznej obrony na wypadek, gdyby Amerykanie chcieli wylądować na wyspie.

Nowy Jork 25 lipca. * Cztery statki z floty Sampsona zdobyły onegdaj kubański port Nipe. Zatopiły stojący tam krążownik hiszpański „Jorge Juan” i zmusiły do milczenia baterie dwóch fortów w wstępu do portu. Amerykanie prawie żadnych strat nie mają choć walka była gorąca.

Londyn 25 lipca. * Flota Watsona ma rozkaz nim dotrze do Brzegów Hiszpańskich zniszczyć wprzód flotę Camary.

Paryż 25 lipca. * Z Madrytu donoszą, że wszczęcia rokowań pokojowych domaga się nityelko minister spraw zagranicznych Almadovar Rio, ale i marszałek Martinez Campos, który przepowiada, że Hawana tak samo jak Santjago upadnie dla braku żywności.

Berlin 25 lipca. * Z Nowego Jorku donoszą: Mac Kinley bardzo upejmię przyjął dnia 22 b. m. ambasadora niemieckiego, br. Hollebens. Prezydent zapewniał, że jest nawskróś przekonany o lojalności Niemiec na wypadek, gdyby powstańcy filipińscy robili trudności przy zaprowadzeniu nowych porządków. Br. Holleben przybył z bezpośrednim zapewnieniem cesarza, że Niemcy są przyjaźni dla Ameryki. Pólsrućdo konstatają, że cesarz niemiecki prosił o przyjacielską otwartość względem zamiarów Ameryki co do Filipin. Ile jest prawdy w całym tem doniesieniu, jeszcze niewiadomo.

Nowy Jork 25 lipca. * Do tutejszego „Heralda” donoszą z Waszyngtonu, że Mac Kinley nie pozwoli na aneksję żadnej z wysp Kanaaryjskich przez Stany Zjednoczone, gdyż nie chce on obciążać państwa niepożądanym nabytkiem, a nadto nie chce wywieść w Europie takiego wrażenia, jakoby Ameryka dążyła do zdobycia podstawy operacyjnej przeciw Europie.

Waszyngton 25 lipca. * Blokadę północnego wybrzeża Kuby rozszerzono aż do Nipe.

Madryt 25 lipca. * Ambasadorowie Francji i Anglii konferowali wczoraj z ministrem spraw zagranicznych.

Madryt 25 lipca. * Z Hawanny donoszą, że powstańcy wysadzili w powietrze znowu pociąg kolejowy; 30 osób zabitych, mnóstwo rannych.

Madryt 25 lipca. * Większa część klubów karlistowskich rozwiązała się dobrowolnie, ażeby uniknąć rozwiązania przez policję. Niektóre dzienniki zamierzają zaprzestać wychodzić, z powodu nadzwyczajnej ostrej cenzury.

Dział ekonomiczny.

Zbiory na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo rolnictwa przedstawia na podstawie sprawozdań nadeszłych do 20 lipca od statych referentów tegoż ministerstwa w następujący sposób stan plonów polnych i ekonomicznych stosunków kraju.

W drugiej dekadzie b. m. powietrze było suche przeważnie i stan jego pomyślny dla plodów polnych. Zdarzały się wprawdzie opady atmosferyczne, ulew i grad w komitatach: Oedenburg, Komorno, Saros—Abaúj—Torna, Zemplin i Nagy—Küküts, atoli bez znaczących szkód. Rzeka Maros i Aluta w komitacie Hunyad wzebrały i zalały małe przestrzenie. W ostatnich dniach pojawił się w niektórych miejscach dość mocny szron, który wpłynął szkodliwie na tworzenie się ziarna pszenicy w Siedmiogrodzie. Mimo to pod wpływem pomyślniejszej pogody w praeawłej części kraju zboże pomyślnie się rozwijało a tworzenie się ziarna odpowiedniało oczekiwaniom. Żniwa oziminy już się skończyły i zaczyna się teraz żniwo plodów jarych. Suche powietrze przypieszcza pracę w polu tak, że gnieńdzące zwózki już zboża pod dach i urządzono próby wylotu.

Próby te sprawdziły daty w poprzednich sprawozdaniach dotyczące przeciętnej wydajności plonów. Pszenica i żyto wydały średni rezultat i są dobrej jakości, jęczmień średni rezultat o dobrej jakości, lecz ziarno jego jest w powodu częstych deszczów ślota, we, nawet tu i ówdzie brunatne; jęczmień browarnego jest mniej, niż się spodziewano. W niektórych okolicach ziarno jęczmienia s powodu upałów wyschło i dlatego przedstawia jakoś posiednia. Przeważnie występują zboża w dobrej jakości i można skonstatować, że są widoki na lepszą wydajność ziarna obecnie, niż w poprzednich sprawozdaniach. Wprawdzie nieznacznie tylko stan ten się polepszył, ale ze względu na nieprzyjawną pogodę dotąd polepszenie to jest zadowalające.

Na podstawie prób wylotu można przypuszczać, że wydajność pszenicy i żyta będzie średnia, jęczmienia i owsa nieco lepsza, niż średnia. Rośliny okopowe rozwijają się dobrze.

Wielkość obszaru zasianego pszenicą ozimą i jara szacują na 48—5 milionów morgów katastralnych. Przeciętnie wydaje 1 morg katastralny 65 7 cetnarów metrycznych pszenicy, a zatem na całym obszarze kraju zbiór pszenicy da 32 do 32½ milionów cetnarów metrycznych. Zdarzają się na niektórych miejscach małe zgnicione ziarna, lecz mimo to żniwa są zadowalające i zboże jest dobrej jakości. W Alföldzie sebrano dotychczas jęczmienia, którego waga wynosi 76—80 kg., tak samo po obu stronach Dunaju i we wchodnich komitatach.

Morg katastralny gruntu żytem zasianego daje przeszło 6 cetnarów metrycznych ziarna, a ponieważ obszar żytem zasiany wynosi 16—16 milionów morgów katastralnych, więc można się spodziewać, że ogólny zbiór żyta będzie się chwiał między 9—10 milionami cetnarów metr. Zatem i ze względu na żyto widoki tak co do ilości, jak i jakości jego także są lepsze. Najlepsze żyto jest między Dunajem a Cisy, po obu brzegach Cisy, a w części także po obu stronach Dunaju.

Jęczmień ozimy dał rezultat zadawalający. Żniwa jęczmienia jarego jeszcze trwają i dają rezultat pod względem ilości średni, lub lepszy niż średni, natomiast pod względem jakości nie przedstawiają się zbyt dobre, a to z powodu deszczów. Morg katastralny wydaje 67—70 cetnarów metr., a zatem na całym obszarze jęczmieniem zasianym, będzie 13—13½, milionów cetnarów metr.

Stan zasiewów. Żniwa żyta zaczęte w niektórych okolicach Galicyi (Jarosławskie, przemyskie, radziechowskie) już w pierwszych dwóch lipca, odwołyki się wskutek słyoty do drugiej połowy tego miesiąca. Deszcze wpłynęły najjemniej na zbiór rzepaku. Zewszad donoszą, że rzepak niezawieszony, mownie w snopkach i p rasta.

Widoki na dobry plon oziminy wogóle pogorszyły się. Zboża co bniejsze wylotone, dojrzewają bądź nierówno, sprzęt będzie utrudniony, nadto jeszcze donoszą z wielu okolic o pojawieniu się rdzy na pszenicy już po okwitnieniu.

Jazrzyn przeważnie poprawiły się po deszczu i stan ich jest dotąd dobry.

Chmiel mierny, na niższych położeniach łożnik.

Siana zebrano dzięki zimnej wiosnie posusze ozerwoowej mniej o 30—50% nż w roku poprzednim a skutkiem słyoty dni ostatnich ucierpiała wiele i jakość.

Odmienne obraz dają sprawozdania z Podola południowego. Donoszą np. z Kopyczynie. Żniwa żyta rozpoczęto 14 lipca. Spodziewany obfity namot. Pszenica bardzo ładnie dotrzymała, nie poległa. Jare zboża i ziemniaki wyglądają po deszczu zadowalająco.

Podobnie z wschodnich okolic górskich, a Kut, piszą: „stan zasiewów przedstawia się nadzwyczaj dobrze. Deszcze i burze gradowe dotąd nas omijały, a Bg zbiór tego rocanu wynagrodzi rok przyszły”.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25 lipca 1898. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 300 zł. n. 210— do 213—, Kolej Lwow-Czern-Jasaka po 200 zł. w. a. 291— do 294—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373— do 383—, Banku kredy. galic. po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 00— do 210—.

Listy zastawne na 100 zł: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96-50 do 97-20, 5% z 10% prem. 110-10 do 110-80, 4½% los w 51 lat 100-80 do 101—, Banku krajowego 4½% los w 51 lat 98— do 98-70, Towarz. kredy. gal. emak. 4½% (L. emisja) 97-50 do 98-20, 4% los w 41½ lat 97-70 do 98-40, 4% los w 56-letnich 98-30 do 98-90.

Obliży za 100 zł: Galic. fundusz propinacynowy 4½% 98— do 98-70, Bukow. fundusz propinacynowy 6½% 102-50 do —, Kom. banku krajowego 5½% w. a. 102-40 do —, Pożyczka krajowa 8½% w. a. 103— do —, 4½% 100-50 do 101-20, 4½% obligacye kolejowe Banku kraj. 97-50 do — za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26-50 do 28-50, Losy miasta Stanisławowa 49— do —, Monety. Dukaty cesarskie 5-60 do 5-70, Napoleondor 9-49 do 9-59, Półpimperyal 9-47 do 9-57, Rubel rosyjski srebrny 120— do 125—, Rubel rosyjski papierowy 128-70 do 127-60, 100 marek niemieckich 58-50 do 59—.

Wiedn 25 lipca. (Telegram „Gazety Nar.”) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358-72, węg. zakład kredytowy 394-50, angobanki 157—, lombardki 225—, koleje państwowe 338-75, elbelski 263-50, akcje tytoniowe 133-75 alpeiny 164-10, losy tureckie 59-75, unibanki 204—, ruble 127-25, renta hiszpańska —.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	16 lipca	23 lipca
Austriacka renta koronowa	101-70	101-90
Renta srebrna	101-70	101-70
Renta złota	121-50	121-60
4 pre. v. g. renta złota	120-55	120-35
Węg. renta koronowa	99—	99—
Angobanki	157—	157-50
Zakład kredyt.	358—	358-75
Węg. bank kred.	394—	394-50
Bank swiżk.	268-75	268-50
Austr. węg. bank	910—	909—
Unibanki	294-75	294-50
Austr. zakład kred. ziemst.	452—	450—
Länderbanki	228-05	224-50
Alpeiny	163-50	164-15
Nordbanki	3415—	3420—
Austr. koleje północno-zachod.	247—	247-60
Koleje doliny Łaby	262-25	263-25
Kolej państw.	357-30	358-50
Kolej połud.	76-50	76-75
Makl. papierow.	58 3/4	58 3/4

Z rynków towarowych.

Lwów d. 25 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”) Pszenica 11— do 11-50, żyto 9— do 9-50, jęczmień browarny 0— do 0—, jęczmień pasterny 6-50 do 7—, owses 8-20 do 8-40, rzepak 10-90 do 11-25, groch 8-50 do 9-75, wyka 6— do 6-75, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 7— do 7-20, brezka 9— do 9-50, koniczyna ozerwana galic. — do —, aweska — do —, biała — do —, anyż — do —, aweska kukurudza siara — do —, nowa 5-60 do 5-70, chmiel — do —, chmiel nowy na 65 kl. od 50— do 65—, spirytus gotowy 17— do 17-50, na termia od 14-25 do 15-25 tymotka — do —, Waranty — do —.

	najniższe	najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	8-10	8-57
pszenica na jesień	—	—
żyto na wiosnę	6-44	6-89
żyto na jesień	—	—
owies na wiosnę	5-69	5-91
owies na jesień	—	—
kukurudza na maj-czerwiec	5-39	5-53
kukurudza na lipiec-sierpień	—	—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 lipca.

Hotel Zorza. T. hr. Komorowska z Bilińki, Stef. hr. Komorowscy z Siekierzy, Lucjanowie Knoll z Kijowa, L. Horodyski z Kozlencian, A. Czerniakowski z Paradyż, Edgar Schnell ze Starych Brodów, Anna i Artur Cieleski z Hadynkowic, G. hr. Potocka z Podola, O. Orłowski z Polowia, St. Sosanski z Sosoniz, T. Pocharaliński i Szymon Żywipowicz z Roswały, P. Drahnowska z Kamionki.

Hotel Europejski. Hr. W. Bobrowski z Krosna, A. Münzberger z Teplitz, St. Kosiecka z Podola ros., H. Molnar z Sztamuru, R. Schneider z Przemyśla, J. Bergmann z Wiednia, H. Mierszeński z Dubowiec.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

100.000 koron a 3 razy po 25.000 koron jest główną wygrana wiel

Z drukarni i litografii Pillera i Sponki.

Z drukarni i litografii Pilleca i „półki”